

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/oun-upa/85147,Porrajmos-Zaglada-Cyganow-na-Wolyniu-podczas-okupacji-niemieckiej-1941-1944.html>



Cyganie w niemieckim obozie w Bełżcu. Fot. NAC

ARTYKUŁ

Porrajmos. Zagłada Cyganów na Wołyniu podczas okupacji niemieckiej (1941-1944)

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: MAGDALENA SEMCZYSZYN 24.07.2021

Zagłada Cyganów określana w jednym z dialektów romskich jako *Porrajmos* („zniszczenie”) lub *Samudaripen* („masowy mord”), według różnych danych pochłonęła przynajmniej 500 tys. ofiar w całej Europie. Wiedza na ten temat

jest jednak nadal niewystarczająca i mało znana.

Przed 1939 r. na terenie województwa wołyńskiego żyło kilka tysięcy Cyganów (Romów). Dokładne dane dotyczące liczby Cyganów w Polsce przedwojennej nie są znane. Na potrzeby władz sporządzano wprawdzie szacunkowe rejestry, jednak ze względu na koczowniczy tryb wielu szczepów cygańskich, dane te nie są pełne. Pomimo stosownych rozporządzeń, Cyganie wędrowni nie zawsze rejestrowali się w urzędach. Również cygańska ludność osiadła zamieszkująca głównie południowo-wschodnią II RP, nie była wymieniana w powszechnych spisach ludności jako odrębna grupa. Z kolei próbę oszacowania liczby Cyganów w latach wojny komplikuje fakt, że z chwilą jej wybuchu, ludność przemieszczała się uciekając przed okupantami, podlegała przymusowym deportacjom, represjom, zbiorowym mordom, aresztom i wysiedleniom. Dlatego każdy dokument sporządzony przez okupanta to również źródło tyleż orientacyjne, co ułomne.

Jeszcze mniej wiemy na temat szacunków ofiar cygańskich z czasów wojny. Podczas okupacji niemieckiej Cyganie i Sinti podlegali różnego rodzaju represjom i mordom prowadzonym na szeroką skalę. Byli poddawani sterylizacji, zamykani w gettach i deportowani do obozów zagłady (m.in. Auschwitz, Birkenau, Bełżec, Treblinka, Chełm nad Nerem, Jasenovac w Chorwacji i Transnistria pod zarządem Rumunii), mordowani przez plutony egzekucyjne *Einsatzgruppen*, Wehrmacht, SS, żandarmerię polową i funkcjonariuszy policji pomocniczej.



Dwie młode Cyganki. Fotografia z okresu międzywojennego ze zbiorów NAC

Niedostatek wiedzy na temat *Porrajmos* dotyczy również zagłady Cyganów w Polsce, a w szczególności wojennych losów tej grupy etnicznej na terenach wschodnich województw II RP, włączonych w 1944 r. w skład ZSRS. Z jednej strony temat wymaga szczegółowych kwerend w materiałach administracji cywilnej i wojskowej okupanta, z drugiej – historycy dotkliwie odczuwają niedostatek źródeł wspomnieniowych i brak cygańskiej spuścizny pisanej, która mogłyby poszerzyć perspektywę badawczą o nowe ustalenia. Dlatego tym istotniejsze są nieliczne opracowania o charakterze wspomnieniowym, które ukazały się w Polsce po wojnie. Należą do nich – poza opracowaniami nieocenionego cyganologa, Jerzego Ficowskiego, także bardzo cenne wspomnienia przedstawicieli rodzin Dębickich, Krzyżanowskich i Wajsów, którzy przeżyli wojnę w taborach na Wołyniu. Źródła te pozwalają rzucić szersze światło na tragiczny los polskich Cyganów podczas II wojny, a poprzez opisy konkretnych ludzi i towarzyszących im emocji umożliwiają historykowi wyjście poza suchą, faktograficzną narrację.

Wołyń pod okupacją niemiecką

Gdy w czerwcu 1941 r. wybuchła wojna niemiecko-sowiecka, teren Wołynia został zajęty Wehrmacht. 1 września 1941 r. Niemcy utworzyli jednostkę administracji cywilnej pod nazwą Komisariat Rzeszy Ukraina (*Reichskommissariat Ukraine*) z siedzibą w Równem i komisarzem Erichem Kochem na czele. Komisariat obejmował wschodnie tereny okupowane przez III Rzeszę od Wołynia po Krym. Zgodnie z podziałem administracyjnym, liczący w 1939 r. 2,2 mln mieszkańców Wołyń wszedł w skład Okręgu Generalnego *Wolhynien-Podolien*. Władza niemiecka utrzymała się na Wołyniu do lata 1944 r., gdy tereny te zajęła Armia Czerwona wypierając Wehrmacht na zachód.

Podczas okupacji niemieckiej Cyganie i Sinti podlegali różnego rodzaju represjom i mordom prowadzonym na szeroką skalę. Byli poddawani sterylizacji, zamykani w gettach i deportowani do obozów zagłady, mordowani przez plutony egzekucyjne *Einsatzgruppen*, Wehrmacht, SS, żandarmerię polową i funkcjonariuszy policji pomocniczej.

Od początku na okupowanych terenach niemieckiej władzy towarzyszyły zbrodnie na Żydach. Przez trzy lata okupacji Niemcy wymordowali około 150 tys. Żydów na Wołyniu. Różne formy represji objęły także

pozostałych mieszkańców okupowanych terenów. Niemcy prowadzili politykę bezwzględnej eksploatacji gospodarczej. Miejscowa ludność była nękana wysokimi kontyngentami ściąganyymi na potrzeby niemieckiej armii, rabunkami, wywózkami na przymusowe roboty do III Rzeszy oraz egzekucjami.

Sytuacja na ziemiach wschodnich II RP podczas okupacji niemieckiej była niezwykle skomplikowana. Ludność cywilna znalazła się w ogniu wielopoziomowych konfliktów i walk. Mieszkańcy Wołynia padli także ofiarą działań ukraińskich nacjonalistów, które w 1943 r. przerodziły się w zorganizowaną czystkę etniczną. W okresie od lutego 1943 r. do wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej, bojówki SB OUN i zagony Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) wymordowały na Wołyniu około 60 tys. Polaków. Wśród ofiar byli także ukrywający się w lasach Żydzi, Cyganie oraz ukraińscy sąsiedzi, którzy ruszyli Polakom z pomocą. Kulminacja zbrodni przypadła na lipiec 1943 r., gdy na Wołyniu spalono i wymordowano około 560 wsi.



Młoda Cyganka podczas wrózenia kobiecie. Fotografia z okresu międzywojennego ze zbiorów NAC

Kolejnym czynnikiem militarnym i politycznym, który odgrywał rolę na opisywanym terytorium była sowiecka partyzantka. W 1943 r. na obszarze samego Wołynia operowało 12 zgrupowań partyzanckich liczących około 30 tys. bojców. W styczniu 1944 r. odnotowywano już obecność 82 oddziałów i 32 zgrupowań z prawie 48 tys. ludzi.

O ile przedstawione powyżej skrótowo fakty znalazły odbicie w bardzo bogatej literaturze historycznej, o tyle losy „kresowych” Cyganów będących świadkami i ofiarami tamtejszych wydarzeń, są prawie niedostrzegalne.

Cygańskie ofiary zbrodni niemieckich

Cyganie uznawani przez nazistowskich teoretyków rasowych za – cytując głównego z nich, dr. Roberta Rittera – „nie nadających się do żadnego zużytkowania”, podlegali eksterminacji z powodów rasowych. Podczas wojny sowiecko-niemieckiej, teorii o „czystości ras” towarzyszyły także zarzuty o szpiegostwo i wspieranie

sowieckich partyzantów przez tę grupę etniczną, co miało stanowić zagrożenie dla jednostek wojskowych III Rzeszy, a także „zagrożenie dla spokoju i porządku”, kryminogenność, niezdolność do pracy oraz roznoszenie chorób, m.in. tyfusu. Podobne stwierdzenia oznaczały wyrok śmierci dla społeczności cygańskiej. W praktyce jednak wiele zależało od lokalnych uwarunkowań i – jak pokazują przypadki ocalonych z wojennej hekatomby – od szczęśliwego zbiegu okoliczności.



Obozowisko cygańskie pod Warszawą. Fotografia z okresu międzywojennego ze zbiorów NAC

Badacze zajmujący się teoretyczną stroną mechanizmów eksterminacji wskazują na pewną niespójność rozkazodawstwa niemieckiego dotyczącego traktowania Cyganów – na poziomie zarówno poszczególnych formacji, jak i administracji cywilnej. Działania wymierzone w Romów zależały m.in. od bliskości frontu, a także od czynników ekonomicznych (potrzeba rąk do pracy). Co istotne, w dokumentach namiestników terenów podbitych przez III Rzeszę stosowano rozróżnienie na Cyganów wędrownych i osiadłych oraz tzw. mieszańców rasowych. Zgodnie z tym podziałem, eksterminacji lub deportacji do obozów koncentracyjnych podlegali Cyganie wędrowni oraz tzw. mieszańcy, a Cyganie osiadli mieli większe szanse na przeżycie, choć w praktyce nie przestrzegano żadnych konkretnych wytycznych w tej sprawie. Od 1943 r. Cyganie stali się także ofiarami niemieckich działań represyjnych wymierzonych w ruch partyzancki i jego zaplecze. Obławy i akcje przeciwpartyzanckie dotknęły szczególnie rodziny cygańskie ukrywające się w lasach.

W dokumentach namiestników terenów podbitych przez III Rzeszę stosowano rozróżnienie na Cyganów wędrownych i osiadłych oraz tzw. mieszańców rasowych. Zgodnie z tym podziałem, eksterminacji lub deportacji do obozów koncentracyjnych

podlegali Cyganie wędrowni oraz tzw. mieszańcy, a Cyganie osiadli mieli większe szanse na przeżycie.

Na terenach Wołynia Cyganów traktowano podobnie jak Żydów, zamykając osiadłe rodziny w gettach. Etap „gettoizacji” poprzedzony był eksterminacją prowadzoną w 1941 r. na szeroką skalę przez *Einsatzgruppen*, a następnie – równoległe do funkcjonowania ulic cygańskich w gettach, odbywało się pozaobozowe wyniszczanie taborów w wyniku obław i egzekucji.

Nieznana jest liczba cygańskich ofiar mordów dokonanych w 1941 r. przez jednostki *Einsatzgruppen*. Według Ołeksandra Krugłowa pierwszy udokumentowany mord Cyganów na Wołyniu miał miejsce 2 lipca 1942 r. we wsi Szyłowoda. Niemieccy żandarmi rozstrzelali wówczas 64 osoby. Następne dane zachowane w zdekompletowanych materiałach okupanta również dotyczą lata 1942 r. i mówią o mordzie na 76 Cyganach w Kowalu i Kamieniu Koszyrskim (dawne woj. poleskie), oraz trzydziestu w Ratnie. 24 sierpnia 1942 r. rozstrzelano około 200 Cyganów w Sarnach i kolejnych 15 we wsi Wronki. Wiosną 1943 r. zamordowano około 50 Cyganów w gminie Zabłocie oraz około 60 we wsi Widerta. W dzienniku jednego z funkcjonariuszy niemieckiej żandarmerii pod datą 21 czerwca 1942 r. znajduje się lakoniczny opis działań w rejonie Kamieńca Podolskiego:

„Nie spiamy tutaj. Tygodniowo 3-4 akcje. To Cyganie, to Żydzi, partyzanci i inna hołota”.

Nieliczne dane z archiwów uzupełniają relacje naocznych świadków, w tym wspomnienia Władysława „Niuni” Krzyżanowskiego-Dębickiego, jego syna, Edwarda Dębickiego, Ryszarda Krzyżanowskiego, Tadeusza Wajsa „Karola” i „Dando” Jozkiewicza-Krzyżanowskiego. Tabor rodzin Krzyżanowskich i Wajsów przetrwał wojnę na Wołyniu, tułając się w rozproszeniu od miejscowości do miejscowości. Ich szlak wiódł przez wsie i miasteczka położone w okolicach Włodzimierza Wołyńskiego, Horochowa i Kowla, m.in. Uchydnyki, Liski, Oździutycze, Tomaszowice, Szumsk, Krzemieniec, Teremne, Łanowicze, Ostróg, Baranówkę, Sieniawę, Kozową, Rasławice i Leżachów. Z tego okresu w rodzinnych opowieściach pozostały opisy zbrodni na Cyganach w Łokaczach, Leżachowie, Włodzimierzu Wołyńskim i Ołyce oraz zagłady taborów koło Beresteczka i Horochowa. Część wspomnień to w istocie relacje naocznych świadków, część – historie zasłyszane od okolicznych mieszkańców lub ocalałych z zagłady. Przykładowo o zbrodni w Łokaczach (powiat horochowski) Władysław „Niunia” Krzyżanowski-Dębicki dowiedział się podczas postoju w Oździutyczach. Przy drodze z Krzemieńca do Włodzimierza Wołyńskiego Niemcy zamordowali 115 Cyganów, „jeszcze kazali im groby sobie kopać”. W Leżachowie rodzina Edwarda Dębickiego na własne oczy widziała, jak niemiecka żandarmeria wymordowała dwie rodziny miejscowych („ukraińskich”) Cyganów w obejściach ich domostw. Świadectwo o zagładzie

Cyganów ukrywających się w lasach w okolicy Ołyki (powiat łucki) przekazał Ryszard Krzyżanowski. Z kolei Tadeusz „Karol” Wajs opowiedział m.in. o rozstrzelaniu przez Niemców Cyganów w więzieniu w Krzemieńcu w 1943 r. oraz o masakrach w Sławucie i obławie w lasach koło Pikla.



Cyganie w niemieckim obozie w Bełżcu. Fotografia z okresu II wojny światowej ze zbiorów NAC

Dzięki staraniom Edwarda Dębickiego zachował się szerszy opis mordu dokonanego wiosną 1942 r. na około 40 rodzinach cygańskich w pobliżu położonego kilkadziesiąt kilometrów dalej Beresteczka. Zagładę taboru przeżyły trzy osoby. Według relacji jednej z nich, Pawulki Dydor:

„Z samego rana Niemcy przyjechali [do pobliskiej wsi – przyp MS] i zabrali kilku młodych mężczyzn. Wywieźli ich za wioskę i kazali na polu wykopać głęboki dół na około trzydzieści metrów długi, szeroki na dwa metry [...]. O godzinie dwunastej mieszkańcy zobaczyli dużą grupę cygańską prowadzoną przez Niemców. Szli spokojnie, ale można było zauważyć, że byli mocno przestraszeni. Kiedy wprowadzili ich do tego dołu, zaczęło się piekło. Uciekali, gdzie się dało, ale po krótkim czasie dosięgały ich kule karabinów. Kobiety klęczały, całując nogi oprawców i prosząc o życie. Kiedy to nie dawało ratunku, ustawiały się nad dołem, tuląc malutkie dzieci do piersi i razem z nimi padały do mogiły. Po zakończeniu masakry Niemcy kazali mężczyznom szybko zasypać dół. Niektórzy ranni jeszcze żyli, ale Niemcy nie zwracali na to uwagi, tylko poganiali chłopów do zasypywania. Kiedy odjechali, to jeszcze przez około piętnaście minut ziemia się ruszała na mogile”.

Również świadectwo o zagładzie taboru rodu Pachowiaków koło Horochowa pozostawił jeden z ocalałych, któremu udało się zbiec. Tak opowiadał o najeździe Niemców i ukraińskich policjantów rodzinom Krzyżanowskich i Wajsów:

„Jeszcze dobrze samochody się nie zatrzymały, a hitlerowcy już zeskakiwali i krzyczeli *Hände hoch!*. Zaczęliśmy uciekać. Komu udało się szybko uciec w głąb lasu, ten uratował się, resztę połapali. Starsze kobiety i mężczyźni, a także dzieci władowali do dwóch samochodów, a do oddzielnego wybrali same młodziutkie dziewczęta i co ładniejsze, młode kobiety. Dwa samochody pojechały w innym kierunku, a ten z kobietami do miasta. Jak się później dowiedzieliśmy, wszystkich za wioską, niedaleko lasu wymordowali, dziewczyny zabrali do swoich zabaw, później i one zginęły. Zostało tylko pięć rodzin”.

W 1942 r. Cyganie z taboru Dębickiego przebywali w getcie we Włodzimierzu Wołyńskim, gdzie dorośli zostali skierowani do pracy. Włodzimierz „Niunia” Krzyżanowski-Dębicki pracował w fabryce taboru kolejowego, a muzykalni Wajsowie przygrywali wieczorami w niemieckiej restauracji.

„Wszyscy Cyganie musieli już w tym czasie mieć przszyte na rękawach białe łatki”.

Z tego okresu rodzina Edwarda Dębickiego zachowała wspomnienie o obławie urządzonej przez niemiecką policję na Cyganów podczas świąt Wielkiejnocy oraz o bestialskim mordzie rodziny cygańskiej, w tym trójki dzieci, dokonany na wyrobisku piasku w getcie. Romowie byli także świadkami likwidacji getta (1-4 września 1942 r.), podczas której oddziały SD, żandarmeria i 103. ukraiński batalion policyjny wymordował ponad 15 tysięcy Żydów.

Cygańskie ofiary ukraińskich nacjonalistów

W przypadku zbrodni ukraińskich nacjonalistów popełnionych na Cyganach w latach 1943-1944 na Wołyniu nadal istnieje pilna potrzeba badań i kwerend archiwalnych. Dotyczy to nie tylko prób policzenia ofiar i skatalogowania miejsc zbrodni, ale także usystematyzowania teoretycznej wiedzy na temat postrzegania Cyganów przez kręgi decyzyjne ukraińskich nacjonalistów. Ukraiński historyk Mikhaïl Tyaglyy przeanalizował literaturę propagandową UPA i doszedł do wniosku, że wędrowni Cyganie byli zaliczani do wrogów, których – obok Polaków, Żydów, „Moskali” i komunistów – należało się pozbyć. Często także utożsamiano ich z poplecznikami sowieckiej partyzantki i szpiegami.

W dobie tzw. antypolskiej akcji OUN i UPA Cyganie uznani za polskich (np. szczep Polska Roma posługujący się językiem polskim i należący do obrządku rzymskokatolickiego) podlegali eksterminacji z powodu zaliczania ich przez oprawców do polskiego obszaru kulturowego. Dlatego też sposobem na przeżycie dla wspólnot taborowych okazało się podawanie za ukraińskich Cyganów. Jak zauważył Grzegorz Motyka w takich przypadkach Romowie „mieli większe szanse przeżycia niż Polacy”. Tezę tę potwierdzają wspomnienia

Edwarda Dębickiego, który przytacza dwie historie o podawaniu się przed banderowcami za ukraińskich Cyganów. Świadczy o tym również relacja „Dando” Jozskiewicza-Krzyżanowskiego, który tak oto zapamiętał ukraińską obławę w rejonie wsi Kisielin:

„To było w nocy z soboty na niedzielę. I zaraz zaczyna się banderowska obława [...]. Ukraińcy dawaj wypędzać nas na błonie z tego lasu! I Polaków, starych i dzieci małe, wszystkich, co nie zdążyli uciec do Włodzimierza! Cyganów oddzielili o trzy kroki od nich. Obłożyli siekierami, widłami, motykami, karabinami [...] Przyjeżdża jeden ichny starszy, Polak, przechrzta na Ukraińca - Gołębicki i mówi: «O Cyganów mamy tutaj! Czego wy Cygany płaczecie?» - A my wołamy: «Jak tu nie płakać, jak śmierć przed oczami!» [...] Odeszli na bok, same Ukraińce starsze, naradzają się: za co tych Cyganów mamy wybijać? Oni się w żadną politykę nie bawią [...]. Wraca Gołębicki i mówi do nas: «Jakie wy Cygany? Jakiej nacji? Polskie czy ukraińskie?» - A ten mój brat [...] mówi, że cygańskiej nacji. A my polskie wszyscy, rzymskokatolickie. Więc on: «Was bić nie będziem». I puścili nas, co za cud... I patrzeć - tym Polakom pościnali głowy tępymi szablami”.



Grupa cygańskich dzieci.
Fotografia z okresu
międzywojennego ze zbiorów NAC

Podczas rzezi podział na Cyganów polskich i ukraińskich nie zawsze determinował los tej społeczności. Zachowane świadectwa potwierdzają, że Cyganie często padali ofiarą zbrodni UPA, i że formacja ta stanowiła dla nich zagrożenie na równi z Niemcami. W większości są to okruchy pamięci, które czekają na historiograficzne uzupełnienie. Przykładem może być relacja Cyganki o imieniu Gula, która latem 1943 r. uszła z pogromu w Rudzie:

„Złapali nas banderowcy, właściwie zabrali z lasu, w którym staliśmy. Przyprawdzili do wioski [...]. Zagnali nas wszystkich, razem z dziećmi i starcami, do szkoły. Pozamykali drzwi i okna, poobstawiali wszystkie wyjścia. Czekali przez godzinę, a może i więcej. Ze strachu człowiek nie liczy czasu. Przyjechali furmanką, przywieźli ze sobą beczkę z benzyną, oblali wokoło szkołę i podpalili. Co się działo w środku, to nie ma słów – jeden pisk nieludzki i płacz. Niektórzy zaczęli wyskakiwać przez okna, ale zaraz dosięgały ich siekiery lub widły, a niekiedy kule”.

Guli udało się uciec przez okno. Miała nadpalone plecy. W pożarze wymordowano całą jej rodzinę i kilkadziesiąt innych Cyganów.

W spisanych przez Jerzego Ficowskiego wojennych reminiscencjach rodziny Krzyżanowskich i Wajsów również pojawiają się informacje o mordach UPA. Władysław „Niunia” Krzyżanowski-Dębicki wspominał, że banderowcy napadli jego rodzinę w lasach w okolicy Świnarzyna i ostatniej chwili od egzekucji wybawili ich polscy partyzanci. Ryszard Krzyżanowski przekazał informację o zabiciu siekierami przez Ukraińców grupy Cyganów mieszkających w barakach w lesie nieopodal Kowna. Tadeusz „Karol” Wajs opowiadał, że po udanej ucieczce grupy Cyganów z więzienia w Krzemieńcu, upowcy zamordowali siekierami żonę i dzieci jednego z członków taboru. Mówił także o mordach na kilku rodzinach cygańskich ukrywających się w okolicy Rosoch, Kobylanki, Chodaków i Szumska. Byli wśród nich krewni „Karola”:

„O siódmej rano połapali ich Ukraińcy, powiązali drutem kolczastym ręce Markowskiemu, Władysławowi Wajsovi i innym, co z nimi byli – i wieczorem, koło ósmej, pozabijali ich siekierami i nożami”.

Głosy ocalonych

Na podstawie relacji nielicznych, którzy przeżyli *Porrajmos* na Wołyniu można spróbować nakreślić strategię przetrwania ludności cygańskiej. Należały do niej przede wszystkim kryjówki w ustępach leśnych, częsta zmiana miejsca pobytu, rozproszenie taboru na mniejsze grupy, dołączenie do sowieckiej partyzantki, przekupienie policjantów lub strażników, udzielenie schronienia przez miejscową ludność, a niekiedy – choć były to rzadkie przypadki – osiadły tryb życia w miasteczkach lub zatrudnienie Cyganów-fachowców przez aparat okupacyjny. Niewątpliwie cygański sposób życia, brak przywiązania do ziemi i przyzwyczajenie do trudów wędrowności również zwiększały szanse na przeżycie. Część tych sposobów przypomina strategię przeżycia żydowskich uciekinierów z gett, przy czym – jak zaznacza Mikhail Tyaglyy – Cyganie mieli większe wsparcie ze strony lokalnej ludności ze względu na posiadane kwalifikacje rzemieślnicze (kowale, kotlarze, muzycy) i ogólną sympatię ludności do kultury cygańskiej. W zachowanych świadectwach praktycznie nie

występują przypadki denuncjacji Cyganów (w przeciwieństwie do Żydów) przez miejscową ludność, choć po raz kolejny należy zastrzec, że baza źródłowa jest niezwykle uboga, a to, czym dysponujemy to „dyskurs mniejszości” – dotyczy nielicznych, którym udało się przeżyć, i którzy pozostawili swoje świadectwo.

Ostrożne szacunki historyków mówią o przeszło pół tysiącu Cyganów zamordowanych na Wołyniu. Jak dotąd nie dysponujemy nawet orientacyjnymi szacunkami cygańskich ofiar zbrodni OUN i UPA. Zapewne nigdy nie uda się ustalić dokładnych liczb, i co najważniejsze – imion i nazwisk zamordowanych.

COFNIJ SIĘ